Cena 10 hal.
Nr. 224. Kraków. Piątek 18 Września 1914. Rok XXII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2·24 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie: o godzinie 6 rano i o 5 wieczór.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red: Ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu“ Kraków. Telefon redakcyjny Nr. 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 33—44.

Z pola walk na francuskim terenie.

Berlin. (T. B.) (Biuro Wolffa. Sztab generalny podaje do wiadomości: Wielka główna kwatera, dnia 17 września wieczór:

W bitwie między Oise a Mozą, ostateczne rozstrzygnięcie jeszcze nie nastąpiło, ale pewne oznaki wskazują, że siła oporu nieprzyjaciela poczyna słabnąć. **Podjęte z wielką brawurą usiłowania Francuzów przełamania linii na skrajnem prawem skrzydle niemieckiem, nie udały się, bez żadnych nadzwyczajnych wysiłków ze strony naszych wojsk.** Środek armii niemieckiej zyskuje powoli ale pewnie na terenie. Na prawym brzegu Mozy usiłowane wycieczki z Verdun zostały z łatwością odparte.

Generał rosyjski Martos pod sądem wojennym.

Berlin. (T. B.) (Biuro Wolffa). Komendant XV. korpusu armii rosyjskiej generał Martos, który wydał był rozkaz, by **palić wszystkie wschodnio-pruskie miejscowości w obrębie działań jego wojska i strzelać do wszystkich mieszkańców mężczyzn, choćby oni nie brali udziału w walkach, oraz środki żywności itd. chętnie dawali, został skuty i odstawiony do Halli. Stanie on przed sądem wojennym.** Burmistrz miasta Niedźborz (Neidenburg) prosi w dziennikach o pomoc dla mieszkańców Niedźborza. Dnia 22 sierpnia **kozacy wtargnęli do nieobsadzonego miasta, strzelali do okien i poranili mieszkańców, przyczem miasto przez trzy godziny bombardowali, tak, że miasto po większej części zgorzało.** Połowa mieszkańców jest bez dachu. **W innych domach Rosyanie zniszczyli meble, pościel i ubrania. Motłoch rosyjski resztę skradł i zabrał na wozach. Mieszkańcy posiadają tylko to, co mieli na sobie.**

Armia wileńska nie istnieje.

Berlin. (Tel. wł.) „Vossische Ztg.“ nr. 469 donosi ze Sztokholmu: „Aftonbladet“ podaje, że gen. Hindenburg od rosyjskich jeńców otrzymał wiadomość, iż t. zw. „milionowa armia“ z okręgu wojennego wileńskiego wogóle nie istnieje. Prowincye nadbałtyckie zostały faktycznie opróżnione przez wojska rosyjskie.

Hr. Mun ministrem?

Wiedeń. (Tel. wł.) 18 września.

Sensacyjną wiadomość przynoszą pisma francuskie, które nadeszły do Wiedna. Przywódca katolików francuskich Albert hr. de Mun ma wstąpić do gabinetu Vivianiego jako minister bez teki. Już przy tworzeniu obecnego gabinetu zamierzał Viviani pozyskać współpracownictwo tego znakomitego polityka, atoli stanęły temu na przeszkodzie spory i starcia w łonie samej partyi katolickiej. Obecnie ta przeszkoda odpadła i wstąpienie hr. Muna do gabinetu będzie dowodem zjednoczenia się wszystkich Francuzów, od katolików do socyalistów wobec wojny z wrogiem zewnętrznym. Hr. de Mun, członek akademii „nieśmiertelnych“, pierwszorzędny mowca i pisarz jest od szeregu lat bojownikiem sprawy katolickiej w Izbie deputowanych, gdzie piastuje godność wiceprezesa partyi katolickiej (tzw. „action liberale“). Stał się on we Francyi wykonawcą wskazówek Leona XIII. odnoszących się do prasy katolickiej i do uznania republikańskiej formy rządu. Jest jednym z kilku najznakomitszych przywódców katolickich w świecie. Obecnie liczy lat 73. W kampanii r. 1870 wziął udział jako oficer kirasyerów i dostał się do niewoli niemieckiej, w r. 1875 musiał jako kapitan ze względu na pracę w stowarzyszeniach robotniczych zrezygnować z karyery oficerskiej. Od r. 1876 piastuje stale mandat do Izby deputowanych. Jego dziełem są słynne „Cercles catholiques d'ouvriers“ (koła katolickie robotników) we Francyi. Wydał „Questions sociales“ i „Discours politiques“.

Przeciwniemiecka agitacya w Rzymie i Genui.

Frankfurt n. M.

Do „Frankfurter Zeitung“ donoszą z Rzymu: Podniecające wiadomości z Paryża o wielkich zwycęstwach Francuzów na linii Marny i odwrót wojsk niemieckich na całej linii stworzyły broń dla wrogich Niemcom kół w Rzymie, dając im pożywienie dla szerzenia agitacyi, agitacya ta sięga od Rzymu do Genui.

Wychodzące w Rzymie socyalistyczne pismo „Avanti“ zwraca się w artykule wstępnym przeciwko środkom, jakich używa część prasy, aby lud włoski popchnąć do wojny przeciw Austryi i Niemcom. Nie podają one jednak podstaw, na jakich opierają konieczność ofiar życia i mienia. „Avanti“ wyjaśnia, że lud włoski nie podziela zupełnie zdań tych organów prasy i nie pozwoli wpłynąć na siebie przez ordynarną agitacyę.

Co zniszczono w Lowanium.

Berlin. „Nordd. Allg. Ztg“ przynosi sprawozdanie wysłanego w służbowym charakterze do Lowanium, urzędnika cesarskiego jeneralnego gubernatorstwa w Brukseli. — Sprawozdanie stwierdza, że **tylko 1/5 lub 1/6 część miasta leży w gruzach.** Większość budynków publicznych pozostała nienaruszoną. — Przedewszystkiem wspaniały ratusz. **Kościół św. Piotra jest tylko tak nieznacznie uszkodzony, że będzie mógł być z łatwością odnowiony.** Także wszystkie drogocenniejsze przedmioty z Kościoła uratowane zostały przez naszych żołnierzy. Zasługę uratowania skarbów sztuki, przedewszystkiem należy przypisać interwencyi komendanta etapowego majora Manteuffla i pułkownika Bocka z wojsk kolejowych. Ci wszystko uczynili, by zapobiedz rozszerzeniu się pożaru. Specyalnie major Manteuffel uczynił wiele dla ratowania ratusza i utrzymania opactwa benedyktyńskiego Mont Caesar. Czynność sądów mogła być znowu podjętą. Sądy popierają skutecznie działalność komendanta placu przez energiczne występowanie przeciw motłochowi. Stale osiadłe żywioły mogą powracać. Widoczny już jest napływ ludności. Szereg składów znowu otwarto. Kolej lokalna Lowanium—Bruksela podejmuje już ruch, także praca w browarach Lowanium już się rozpoczęła i nawet jest możliwą wysyłka, również koleją lokalną można sprowadzać potrzebne dla Lowanium środki żywności. Służba publiczna według możności zaczęła funkcyonować.

Przed decyzyą nad Marną.

Długie i dotąd nierozstrzygnięte walki nad rzeką Marną, których wynik mieć może decydujące znaczenie dla całej wojny światowej, nie wywołują — trzeba to podnieść — niepokoju w Niemczech. Prasa niemiecka bez zdenerwowania omawia te gigantyczne wysiłki dwóch narodów i nie otrębuje z góry zwycięstwa. Znamiennym jest zwłaszcza artykuł majora Morahta w „Berl. Tagblacie“, który przestrzega Niemców przed zapatrywaniem się na wojnę, jako spacer do Paryża. Major Moraht pisze:

„Nasza walka we Francyi nie jest spacerem, ale ciężkiem mocowaniem się, w którem idzie na ostre. Chcemy się teraz wstrzymać od własnego sądu o wartości bojowej wojska francuskiego, pragniemy jednak wskazać na mowę kanclerza Rzeszy, w której uzasadniał ostatnie wielkie przedłożenie wojskowe. Brzmiał w niej ton **respektu przed domniemanym przeciwnikiem,** ton, który każdego słuchacza nastrajał poważnie. O tem zapomniały niektóre żwawe pióra w zapale zwycięskim pierwszych dni. Zapewne miały rewelacye Humberta o brakach w armii francuskiej swoje uzasadnienie. Zpewne w jednolitości kierownictwa wojskowego i sprawności administracyi, Francya nie dochodzi do naszego poziomu. Ale trwale trąbić zwycięstwo, zanim nie staliśmy się panami wszystkich trudności, to przypomina grę na trąbkach dziecinnych.

Francya będzie się bronić do ostatniej kropli krwi i my nie mogliśmy się od początku spodziewać, że **dojdziemy do celu bez trudności.** Nikt rozumny nie wątpi w ostateczne zwycięstwo naszej broni na Wschodzie i Zachodzie, ale nikt nie powinien być tak lekkomyślnym, by lekceważyć przeciwnika, na którym ma zdobyć wawrzyny. Działając tak obniżamy tylko wieńce zwycięskie naszej armii“.

Indyjskie wojsko we Francyi.

Włoska agencya Stefaniego donosi z Genewy, że do Londynu doszedł telegram z Indyi, zapowiadający wysłanie 70.000 żołnierzy do Europy. Macharadżowie hinduscy dodają swoje pułki autochtonów, z których mają się zebrać trzy brygady jazdy. Książęta hinduscy biorą również na siebie część kosztów transportu tej armii.

„Secolo“ donosi również z Genewy, że oddziały indyjskie pod przywództwem oficerów angielskich widziano na linii kolejowej pomiędzy Marsylią a Lionem.

Do „Frankfurter Zeitung“ donoszą z Medyolanu, że włoski okręt stacyjny „Genfida“ obserwował transport wojska indyjskiego w kierunku od zatoki perskiej do kanału sueskiego, a towarzyszyły mu trzy opancerzone krążowniki angielskie i liczne torpedowce.

Skoro wiadomość ta stwierdza się równocześnie z kilku źródeł, okazuje się, że nietylko Rosya, ale też i Anglia przygotowywała się do tej wojny już od kilku miesięcy. Nie mało bowiem czasu trzeba, ażeby najpierw zebrać w Bombaju i innych portach Indyi znaczniejsze oddziały wojska i mieć czas przetransportować je do Marsylii! Ile tego wojska jest, niewiadomo. — Przed tygodniem mniej więcej była wiadomość, że wysłano 25 tysięcy do Egiptu, od tego zaś czasu można było wysłać dalsze oddziały. Gdyby Anglikom udało się przewieść do Francyi jakie 150.000 wojska indyjskiego, nie wpłynęłoby to zasadniczo na sytuacyę wojenną we Francyi. Liczba bardzo duża jak na Indye i ogromną przestrzeń transportów — a bardzo mała jednak, jak na nowoczesną wojnę w Europie.

Bruksela za okupacyi niemieckiej.

Dopiero na kilka godzin przed wkroczeniem Niemców, dowiedzieli się mieszkańcy Bruksselli na pewno, że okupacya ich stolicy jest nieuchronną. Było to jakby piorunem z jasnego nieba; wszak w wigilię jeszcze tego dnia wieczorem rozpisywały się gazety z radością, że położenie jest bardzo dobre! Nikt nie chciał wierzyć, że nieszczęście jest tak bliskiem, formalnie nie brano na seryo niespodzianej bolesnej wiadomości i nie robiono żadnych przygotowań, tylko czekano na odwołanie hiobowej wieści. Nikt nie chciał uwierzyć w możliwość oddania stolicy Belgii Prusakom. — Burmistrz Max musiał dopiero wydać osobną odezwę, ażeby mieszkańców przekonać, że rzez należy traktować poważnie. Burmistrz zaklinał ludność, żeby się wstrzymać od wszelkiego kroku, który mógłby oznaczać choćby w najsłabszym stopnu nieprzyjaźń przeciwko Niemcom. Któż jednak w takiej sytuacyi mógł zaręczyć, że nie znajdzie się niepoczytalny lub dzieciak, który dopuści się nierozważnego czynu i narazi całe miasto na najgorsze skutki?

Już przed wkroczeniem wojsk niemieckich obwieszczono ludności manifest generała von Arnim, przywódcy armii okupacyjnej. Ogłaszano z całą bezwzględnością, że jeżeli wojsku niemieckiemu wyrządzi się najmniejszą przykrość, odpowiadać będzie za to całe miasto, a generał Arnim nie cofnie się przed środkami jaknajbardziej drakońskimi.

Dzień wkroczenia wojska niemieckiego stał się jeszcze smutniejszy, gdy nagle zaczęli tłumnie przybywać do miasta zbiegowie z okolicy, szukając schronienia w dużem mieście. Nieszczęśliwi uciekali ze swych domostw, odbiegając mienia i roli, niosąc w ręku tobołki z cenniejszymi dla siebie rzeczami, jakie zdołali zebrać na prędce przed najściem nieprzyjaciela. Trudno powiedzieć, czy przykrzejszym był widok transportu rannych, czy też tych zbiegów z okolicznych miasteczek i wsi. Ale najboleśniejszym był widok dziatwy, biegnącej za rodzicami, nie mogącej nastarczyć ich przyspieszonemu krokowi; rodzice byli blizcy rozpaczy, a pogrążał ich do reszty w zwątpieniu głośny płacz tej dziatwy głodnej i wylęknionej, zmęczonej już do najwyższego stopnia, a której ojcowie nie mogli wziąć na ręce, niosąc toboły, a również nie mogli dać im wypocząć, bo czuli tuż za sobą niemieckiego żołnierza. Takie sceny najprzykrzejsze powtarzały się dzień po dniu; ale najgorszym chyba był ów dzień, gdy całe miasto Lowanium przenosiło się do Bruksselli, podczas gdy domy ich były burzone.

Dnia 20 sierpnia była Bruksella wystrojona jeszcze w chorągwie i sztandary i nie było literalnie takiego domu, któryby nie był wywiesił chorągwi i nie ozdobił okien kobiercami i draperyami w barwach narodowych. Ale około północy było miasto pozbawione już tej dekoracyi i pozostało tylko trochę chorągwi na takich domach, których właściciele przebywali daleko od Bruksselli, bezpiecznie gdzieś nad morskim brzegiem.

Na ulicach przechodniów nadzwyczaj mało. Spotykający się, zapytują siebie wzajemnie: „Czy już weszli“. W pewnej chwili roznosi się pogłoska, jakoby na obwodzie miasta Niemcy wkroczyli już w kilku miejscach i że obsadzili już koszary zamiejskie. Ten i ów odważniejszy wybiera się sprawdzić wieść, gdy w tem nagle całe tłumy zjawiają się w okolicy giełdy i uciekają w gwałtownym popłochu. Wieść okazała się prawdziwą, jakkolwiek Niemcy weszli inną stroną. Z niesłychanym pospiechem stanęli w środku miasta i odrazu zajmowali ratusz. Obsadzili na poczekaniu wszystkie a wszystkie ulice, wiodące na rynek główny, ten wspaniały plac brukselski, słynny z cudów architektury gotyku, a przedewszystkiem ze swego ratusza, jednej z najpiękniejszej budowli w Europie. Nie minęło pół godziny, a w którąkolwiek stronę spojrzało się z balkonów ratusza, wszędzie wzdłuż ulic nic tylko żołnierz z najeżonymi na karabinach bagnetami.

Ale to była tylko straż przednia; armia niemiecka zatrzymała się jeszcze za miastem i miała wkroczyć dopiero za kilka godzin.

I oto okazało się, która z właściwości ludzkich jest najstalszą, nie podlegającą zmianie, zawsze działającą jednako silnie w doli i niewoli, jednako wołającą o swe prawa w szczęściu i nieszczęściu. Właściwością tą: ciekawość.

Z ciekawością wypełniły się nagle ulice brukselskie i tłumy całe spieszyły się na bulwary Botanique i Anvers, ażeby widzieć, jak Niemcy będą wkraczać do stolicy Belgii. I sycono oczy widokiem, jak nieprzyjaciel około godziny 2 popołudniu pojawił się na narożu bulwaru Botanique. Najpierw przyspieszonym marszem zbliżała się kompania piechoty, w milczeniu, poważnie i jakby automatycznie, bez rozglądania się po ulicach, nie patrząc nawet na gromadzącą się w zbitych tłumach ludność. Tłumy te zamknęły się za ową kompanią piechoty, gdyż zdawało się, że więcej wojska już nie idzie. Po chwili jednak rozepchnięto ten tłum gapiowski, ażeby zrobił przejście dla dalszej części wojska niemieckiego, którego zaczęły się teraz walić nieprzejrzane długie zastępy. A więc najpierw kroczył pułk piechoty czwórkami, charakterystycznym krokiem niemieckiego „parademarszu“, którego atoli nie zdołał utrzymać długo, będąc zbyt zmęczonym długim pochodem wojennym. Następnie wyłoniła się konnica, a z nią las chorągiewek czarnych i białych na pikach, potem artylerya, wozy z amunicyą, wozy ze spiżą, a niektóre z wozów miały napisy belgijskie, były więc zdobyczą wojenną; potem jeszcze na nowo piechota, konnica, działobitnie i wozy i tak raz wraz jakby do nieskończoności. Dzień miał się już ku końcowi, a ciągle jeszcze nowe pułki sypały się do miasta. A szli milcząco, z jakimś obojętnym chłodem, bez jakiegokolwiek okrzyku, nie mówiąc już o pieśni. W tej oziębłości swojej wyglądali z mroku wieczornego jakby jakieś maszyny ludzkie z żelaza. Zdawało się, że wyrastają z ziemi. Podobno przeszło ich przez Bruksellę ponad 600.000.

Po jakich dwóch godzinach zaczęli oficerowie tu i ówdzie przechadzać się po ulicach; gdzie tylko który z nich wstąpił do jakiej restauracyi lub kawiarni, właściciel takiego zakładu miał trzos tego wieczora pełny, bo zaraz za pruskim oficerem gnał tam tłum ciekawskich. Z początku nocy miasto wyglądało, jak gdyby się w niem odbywały jakieś wielkie manewry, lecz wcale nie wojska nieprzyjacielskiego. Kawiarnia wszystkich złączyła!

Kiedy oficerowie zaczęli się rozchodzić od pułków, pozwolono też żołnierzom udać się do restauracyi. W kilku punktach miasta zaniosło się na małe nieporozumienia, które jednak skończyły się bardzo szybko, gdyż oficerowie wystąpili z jak największą stanowczością. Jedynym człowiekiem, który miał odwagę cywilną i protestował był burmistrz Max. Był to jedyny urzędnik belgijski, który pozostał w stolicy, broniąc godności i miasta i swojej z największą odwagą. Kiedy mu wypadło iść naprzeciw generała von Arnim, żeby potwierdzić, że miasto się poddało i kiedy generał podawał mu rękę, rzekł Max: „Podawam rękę tylko swym przyjaciołom“. Generał odparł: „Pan ma słuszność“.

Po kilku dniach miał Max nieporozumienie z jakimś majorem o niedokładności przy płaceniu przekazami za rekwizycye wojskowe. Major zwrócił się do swego generała, ale generał przyznał słuszność Maxowi. Raz powstała pogłoska, jakoby burmistrz był uwięziony i odrazu powstały ogromne demonstracye, które trwały dopóty, aż popularny burmistrz ukazał się publiczności w automobilu. Witano go z entuzyazmem, a on wołał do tłumu: „Odwagi, bądźcie rozumni“.

Wydano zakaz sprzedaży spirytualiów, a kawiarnie musiano zamykać o godzinie 9 wieczorem w śródmieściu, na przedmieściach już o 8 wieczorem. O 8 też godzinie wieczorem musiało się zamykać domy.

Gazety już nie wyszły tego dnia, kiedy Niemcy wkroczyli do miasta. Urzędy wojskowe niemieckie wzywały wydawców, żeby nie zaprzestawać pracy publicystycznej. Zaprowadzono oczywiście cenzurę wojskowych urzędów i dlatego też nakazano, żeby dzienniki wychodziły z tekstem podwójnym, francuskim i niemieckim. Wydawcy jednomyślnie dali odpowiedź odmowną. Wiele czasopism przeniosło się do Gandawy. Ostatnia gazeta, jaka wyszła w Brukseli, była to gazeta flamandzka, a donosiła o śmierci papieża.

W sekrecie sprowadzano z Gandawy i z Antwerpii dzienniki, ale sprzedawano je słono. — Wyzysk okazał się drugą stałą skłonnością natury ludzkiej. Sprzedawano numer gazety o dwóch niewielkich stronnicach po 1 franku, i wysprzedano wszystkie egzemplarze.

Niemcy nalepiali swe ogłoszenia urzędowe po rogach, ale znikały one raz w raz, zdzierane ciągle przez brukselskich „andrusów“ i nie było innej rady, jak przylepiać je w wysokości 4—5 metrów. Skoro je nalepiono w takiej wysokości, zbiegał się tłum, najwyższy i najtęższy mężczyzna stawał pod afiszem, drugi najlżejszy wyłazil mu na ramiona i odczytywał głośno afisz; czasem powstawały pod takiem obwieszczeniem kompletne figury, znane z ćwiczeń gimnastycznych, tak zwane piramidy. Obwieszczenia obejmowały przedewszystkiem wiadomości o zwycięstwach armii niemieckiej. Dzisiątego dnia okupacyi poruszyła całe miasto wieść, jako Niemców nie było już na Rynku głównym i że opuścili ratusz, ale pokazało się, że urzędy niemieckie przeprowadziły się tylko do pałacu ministerstwa...

Jak wygląda Bordeaux?

W „Genfer Ztg“ znajdujemy następujący opis nowej rezydencyi rządu francuskiego:

Dla stolicy południowo-zachodniej Francyi przyszły dnie świąteczne. Na pięknej promenadzie Quinconces przechadzają się kobiety w jasnych toaletach, a mężczyźni w ubraniach, jakich się używa na „strandzie“, dzieci bawią się wesoło na placach ogrodowych. Tylko jedna część promenady zajętą jest przez wojskowe automobile i mnóstwo, żołnierzy, którzy przy karabinach ustawionych w kozły czekają na rozkazy swoich dowódców.

Po ulicach rozchwytywane są normalne wydania dzienników i ich dodatki. Paryż urzędowy, literacki i artystyczny spotyka się na ulicach Bordeaux. Przed ratuszem, w którym mieszka prezydent Rzeczypospolitej, gromadzi się mnóstwo ciekawych, pragnących oglądać oblicze tak ważnej osobistości, jaką jest obecnie p. Raymond Poincare. To samo się powtarza przed wszystkimi hotelami, które zamieszkali ministrowie, posłowie państw zagranicznych i wybitni parlamentarzyści.

Niezliczona ilość automobilów utrudnia pieszym ruch na ulicy. Szczególną uwagę publiczności zwracają na siebie żołnierze krajowcy z Afryki.

W niedziele ten tłum, który, prawdopodobnie nie uczęszczał nigdy do kościołów, teraz napływa tam masami. Usposobienie, jak dotąd, jest dobre. Kwiaty są kupowane w wielkiej ilości. także i owoce.

Widok bulwarów nad Garonną jest smutny. Stosy worków i beczek leżą nieuprzątnięte. Niewiele wyjeżdżających z portu parowców nie jest w stanie zabrać przygotowanych towarów.

A Garonna płynie dalej spokojnie, w jej falach odbija się sino-błękitne jesienne niebo....

KRONIKA.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 5 min. 22; zachód przypada o godz. 5 min. 44; długość dnia godzin 12 minut 22.

Kalendarzyk kościelny: Jutro w sobotę Januara i Konstancyi. Pojutrze w niedzielę Eustach. i Zuzanny. m.

Pogoda. Dn. 17 września termometr doszedł od + 11·3 do + 19·2 C. — barometr opadał.

— Dn. 18 września o godz. 7-mej rano stan barometru 730·3 mm. termometru + 11·6 C. Wiatr południowo-zachodni.

Kraków, dnia 16 września.

O pracę dla kobiet. Z miejskiego Urzędu pośrednictwa pracy otrzymujemy następującą odezwę:

„Setki kobiet zgłasza się codziennie w miejskim Urzędzie pośrednictwa pracy w poszukiwaniu jakiejkolwiek pracy. Niestety Urząd nie mając odpowiednich zamówień, nie może ich prośbom zadość uczynić. W interesie tych najbiedniejszych, z których wiele ma do wyżywienia kilkoro dzieci, prosimy wszystkich pracodawców, mogących dać jakiekolwiek zajęcie kobietom, by zechcieli łaskawie zgłaszać się w miejskim Urzędzie pośrednictwa pracy w Krakowie Pl. WW. Świętych l. 1 I. p. w godzinach urzędowych od 9—1 i od 3—4.

„Poszukiwane prace są następujące: kopanie ziemniaków, pranie szycie, obsługa, pielęgnowanie chorych, do towarzystwa osób starszych itp., wogóle wszelkie prace odpowiednie dla sił kobiecych.

„Komendanci szpitali wojskowych, którzy w tym czasie niezawodnie wiele pracy potrzebują, raczą łaskawie zawiadomić o tem miejski Urząd zdrowia i dawać pracę tym, których mężowie, synowie lub bracia ciężką z wrogiem staczają walkę i pozostawili rodziny swoje bez zaopatrzenia.

„Łaskawemu nieznanemu ofiarodawcy K. J. serdeczne Bóg zapłać za przesłane 3 kor. dla bezrobotnych. Obdarowano niemi jedną biedną matkę i jednego biednego ojca czworga dzieci ginących z głodu".

W sprawie wyjazdu banków. Jak się dowiadujemy, Filia Banku Austro-Węgierskiego w Krakowie ani na chwilę nie przerwała urzędowania. Aczkolwiek w myśl polecenia wszystko przygotowane było do odjazdu, po uchyleniu polecenia natychmiastowo przygotowano instytucye do podjęcia dalszej pracy bez najmniejszej zwłoki w godzinach urzędowania. Tem więcej intenzywną musiała być praca Banku Austro-Węgierskiego, z powodu natłoku publiczności zegnanej z wszystkich zamkniętych w naszym mieście banków.

Nadmienić należy, że również Powiatowa Kasa Oszczędności również ani na chwilę nie przestała swej ciężkiej służby, załatwiając podniecone wyjazdem banków tłumy, cisnące się po zwrot wkładek oszczędnościowych.

Dzisiaj spodziewany jest powrót banków z Wiednia, niewiadomo jednak czy wrócą także filie czeskich banków, które wyjechały do Pragi. Zdajemy sobie dokładnie z tego sprawę, że powrót w ostatniej chwili urzędników z rodzinami połączonyby był z wielkiemi trudnościami, jednakowoż one ustąpić powinny wobec ogólnego dobra i uspokojenia opinii publicznej.

Bezpłatne obiady w tanich kuchniach. Na ręce p. Jadwigi Godlewskiej zostały złożone na cel bezpłatnych obiadów w tanich kuchniach dla najuboższych i pozbawionych pracy z powodu wojny następujące ofiary: p. Dr Józef Surzycki 20 K, p. prof. Zollowa 20 K, p. Chołoniewska 10 K, pp. Emil i Jadwiga Godlewscy 40 K, p. Krzyżanowska 5 K, honoraryum nieprzyjęte przez Dra Berezowskiego 5 K, p. Drowa Kwaśnicka 10 K, prof. Surzycka 3 K, mecenasowa Carowa 5 K, Głowacka Anna (kucharka) 4 K, razem 122 K.

Oprócz tego prof. Emil i Jadwiga Godlewscy opodatkowali się miesięcznie 20 K, a p. Krzyżanowska 5 K na korzyść tanich kuchni. Myśl tę szczęśliwą pomocy materyalnej stałej czyli opodatkowania się dobrowolnego na korzyść najbardziej potrzebujących zaznaczamy z największem podziękowaniem i prośbą do społeczeństwa o poparcie naszej instytucyi, która nie odmawia żadnemu głodnemu.

Prosimy również panie wyjeżdżające obecnie z Krakowa, o zasilenie kuchni naszej Gołębia 10 prowiantami, kupionemi tak w większej, jak i najmniejszej ilości, każdą ofiarę z wdzięcznością przyjmujemy. Warunki obecne powiększą napewno ilość ubogich naszego miasta, przeto udajemy się do całego społeczeństwa z prośbą o poparcie naszej instytucyi przez rozdawanie bonów 20 halerzowych na obiady, któreto bony nabywać można Szczepańska 5, w lokalu Związku 3—5 popołudniu lub w „Kuchni taniej" Gołębia 10, od godziny 11—1 z rana codziennie.

Zaastępczynie przewodniczącej „Kuchni taniej": **Zofia Popielówna i Aniela Skaczkowska.**

Bank Galicyjski dla handlu i przemysłu w Krakowie zawiadamia nas, że wydawanie schowków będzie się odbywało aż do odwołania od godziny 10 do 12 przedpołudniem.

Nabożeństwo kwartalne Arcybractwa Miłosierdzia, w którem wezmą udział i Sodalicye Maryańskie, odprawi się w kościele św. Barbary dnia 20 bm. o godzinie 8 Msza św. z wystawieniem Najśw. Sakramentu i z kazaniem.

Z teatru ludowego. Na liczne zapytania publiczności donosimy, że scena ludowa nie zakończyła swej egzystencyi, a jedynie ograniczyła ją do trzech przedstawień w tygodniu, które odbywać się będą w soboty i w niedziele tak popołudniu, jak i wieczorem. Sobotnią premierę wypełni sztuka patryotyczna: „Matka Polka". Rzecz ta powtórzoną będzie w niedzielę wieczorem. Popołudniowe przedstawienie niedzielne odbędzie się jak zwykle o godz. 4 na które wejdzie sztuka patryotyczna St. Turskiego: „Pod znakiem Strzelca".

Sąd krajowy lwowski w Ołomuńcu. Z prezydyum sądu krajowego lwowskiego otrzymujemy następujący komunikat:

„Wskutek zarządzenia c. k. ministerstwa sprawiedliwości prezydyum lwowskiego c. k. wyższego sądu krajowego, urzędujące dotychczas w Tarnowie, przeniosło siedzibę swą do Ołomuńca, gdzie załatwiać będzie sprawy administracyjne, należące do zakresu działania prezydyum c. k. wyższego sądu krajowego we Lwowie. Natomiast zastanawiam dalszą czynność lwowskiego c. k. wyższego sądu krajowego, urzędującego dotychczas w Tarnowie".

Czerwiński.

Syn szuka rodziców. Franciszek Koch, Legionista z Sądowej Wiszni, prosi swoich rodziców, ażeby zgłosili się do p. Józefa Ryzińskiego w Damienicy, poczta Bochnia.

Dziwne postępowanie delegatów N. K. N. Piszą nam z Jordanowa:

„Dnia 9 września odbyło się w naszej cichej mieścinie zgromadzenie mieszkańców Jordanowa i okolicy, na które z ramienia N. K. N. przybyli delegaci pp. Dr Łopuszański i Dr Rydel. Po rzeczowej p. Dr Łopuszańskiego o formowaniu Legionów polskich i płomiennej przemowie poety p. Dra Rydla, nawołującej do stawania w szeregach obrońców uciśnionej Ojczyzny — przewodniczący zgromadzenia p. Stolarski, niby to przez aklamacyę a właściwie na wniosek Dra Kutrzeby na mocy poufnego porozumienia się z kilku uczestnikami na przewodniczącego zgromadzenia obrany — zamknął zgromadzenie, nie przystąpiwszy ku ogólnemu zdumieniu uczestników do wyboru komitetu, mającego się zająć organizacyą militarną i skarbową Legionów. Następnie p. burmistrz Stolarski zaprosił do swego biura grono osób, które samo siebie wybrało na komitet a z pośród siebie komisarzy wojennych.

Inicyatorzy tego wyboru nie uważali nawet za potrzebne zawiadomić zebranych o tem, kto został wybranym".

Nazwisko i stanowisko osoby donoszącej o tem dziwnem postępowaniu grupy jordanowskiej — znane są Redakcyi.

Szowinizm nie na czasie. Pod tym tytułem pisze „Dziennik Cieszyński": „Wobec groźnych chwil umilkły wszelkie małostkowe sprawy w naszem państwie. Wyjątek, zdaje się jedyny pod tym względem, stanowi magistrat w Bielsku, który pomimo, iż w Bielsku mieszka znaczna część ludności polskiej, nadal ludność tę lekceważy. Świetny magistrat ogłosił w tych dniach powołanie do czasowo urlopowanych pospolitaków (landszturmistów) tylko w języku niemieckim. Pytamy się, co będzie, gdy się znajdą pospolitacy, którzy ogłoszenia tego nie będą rozumieli. A tacy się znajdą. Czy można ich będzie karać za ewentualne niestawienie się do komendy pospolitego ruszenia? Chyba nie. Kara spaść musi wtedy na upartego burmistrza Hoffmanna, który nawet w tak poważnej chwili nie umie zapanować nad swem sumieniem hakatystycznem. W sprawę tę powinien się wmieszać bezwarunkowo Rząd krajowy w Opawie".

Józef baron Schwegel, wybitny polityk marki staroliberalnej, zmarł onegdaj w Bledzie w Krainie. Działalność Schwegla sięga początków Konstytucyi austryackiej. Był wówczas Schwegel generalnym konsulem w Kairze i w tym charakterze brał udział w otwarciu kanału sueskiego w r. 1869. Później jako przedstawiciel ministerstwa spraw zagr. towarzyszył hr. Andrassemu na Kongres berliński. Po oku 1880 wystąpiwszy ze służby państwowej, pracował w Sejmie krainskim, w Izbie posłów i w Izbie panów. Z jego zgonem znika jeden z ostatnich polityków staroliberalnych. Liczył w chwili zgonu lat 78.

Ruch pociągów. Od dnia dzisiejszego kursują w kierunku Wiednia następujące ewakuacyjne pociągi z nowego dworca towarowego: Godz. 8 minut 26 rano, 11.14 przed południem, 3.14 po południu, 8.50 wieczór, 11.14 w nocy. Przejazd tymi pociągami jest bezpłatny.

Zwyczajne osobowe pociągi za płatnymi biletami do Wiednia odchodzą: 6.50 rano, 10.02 przed południem, 1.14 w południe, 4.50 po południu, 7.38 i 10.02 w nocy. Te pociągi odchodzą z dworca osobowego.

Do Zakopanego odchodzą pociągi o godzinie 2.12 nad ranem i o godz. 7 rano.

W kierunku Przemyśla odchodzą pociągi o g. 11.24 w południe i 2.12 nad ranem.

Wszystkie te pociągi kursować będą od dnia dzisiejszego aż do 19 b. m. włącznie.

Srebrne kule Lloyd George'a.

Angielski minister skarbu Lloyd George wygłosił przed kilku dniami znamienną mowę o wojnie i o angielskich szansach zwycięstwa. Oto treść jego wywodów:

O wyniku wojny zadecyduje ostatnie sto milionów. Perwszą setkę milionów może nasz wróg równie łatwo zebrać jak i my, ale ostatnią setkę nie — i dlatego sądzę, że pieniądze odegrają większą rolę niż obecnie myślimy. My jesteśmy dopiero w początkach. Przyjdą wielkie wahania się w wynikach bitew i wojna przeciągnie się długo. Mamy bardzo wytrzymałego wroga, który się na wojnę dobrze uzbroił i który do ostateczności walczyć będzie, zanim przyjmie warunki, na których my możemy zawrzeć pokój.

Przyjdzie czas, kiedy nasze środki **nabiorą** wartości, nie tylko nasze wojska ale i **nasze pieniądze.** Myśmy już dawniej **odnosili zwycięstwa srebrnymi kulami, myśmy dawali Europie pieniądze w największej wojnie, jaką kiedykolwiek prowadzono** (z Napoleonem — Przyp. Red.) i tę wojnę wygraliśmy. Angielski upór i angielskie męstwo współdziałały i będą zawsze współdziałać, ale nie zapominajmy, że **angielskie złoto także współpracowało.** Gdy inni są zupełnie wyczerpani, my nabieramy dopiero po raz drugi tchu, potem po raz trzeci i czwarty aż oddamy wszystko nim zostaniemy pobici... Morza należą dalej do nas i będą do nas należeć i nie tylko nasz własny handel zachowamy ale także wielką część nieprzyjacielskiego handlu zdobędziemy. Wówczas znajduje się dużo zajęcia dla ludzi...

Niemieckie dzienniki oburzają się mocno, że Lloyd George przedstawiał wojnę jako interes pieniężny dla Anglii. I rzeczywiście wywody ministra angielskiego są brutalne, gdy nadzieję zwycięstwa Anglii opierają na worku pieniężnym.

Nasze armie w nowej pozycyi.

Fachowy referent jednego z dzienników niemieckich ocenia nową sytuacyę armii austryackiej w następujących słowach:

„Przewaga liczebna jest wogóle wartością niepewną i przemijającą. Wielka z początku liczba wojsk topnieje szybko pod gorącym naciskiem wmagających się trudów wojennych i coraz znaczniejszych strat. Groźniejszem jest położenie liczebnej mniejszości — gdy nieprzyjaciel z przewagą liczebną łączy żelazną wolę i chęć zwycięstwa. Rosya na razie moment ten zastępuje chmarami swoich europejskich i azyatyckich zastępów. Lecz atak takich wojsk na silnąpozycyę polną, umocnioną warunkami terenowemi i przeszkodami sztucznemi nie ma widoków powodzenia — w każdym razie widoków rychłego powodzenia.

Gdzie zatrzymała się armia austryacka, na której linii, do tej chwili nam nie wyjawiono. Z łatwych do zrozumienia przyczyn nad tem też zastanawiać się nie będziemy. Zwrócimy tyko uwagę, że zmiany metereologiczne, jakie nastąpiły w ostatnich dniach, są bardzo korzystne dla defenzywy. Ociężała ofenzywa Rosyan stanie się teraz jeszcze powolniejszą i jeszcze w większej mierze wahać się będzie pod silnym ogniem defenzywy austryackiej".

Telegramy.

Telegramy »Głosu Narodu« z dnia 18 Września 1914).

Nawodnienie terenu wojny.

Berlin. (Tel. wł.) „Vossische-Zeitung" Nr 468 powtarza za „Daily Telegraph" list jej korespondenta tej treści:

Gdy z końcem sierpnia jechałem z Gent do Antwerpii, spostrzegłem w najrozmaitszych punktach zarządzenia przygotowawcze, celem wyprowadzenia Skaldy z jej brzegów.

Widzimy, że to się obecnie stało, a jak z ostatnich doniesień wynika, pierwotnie obmyślany plan zatopienia rozszerza się. Akcya ta według zdania strategów belgijskich, stać się ma ciężką przeszkodą dla wkroczenia wojsk niemieckich do Antwerpii. Liczą na to, że ciężkie ziemie sztucznie nawodnione, wytworzą teren nie do przebycia dla wkraczającej armii. Gdyby zarządzenia te okazały się skuteczne zastosowanie ich, narazi Belgię na szalone straty Przepadają nie sprzątnięte zbiory z pól, wielka ilość domów jest podmytą i grozi zawaleniem. Ziemie zaś w najbliższem otoczeniu Antwerpii są daleko lżejsze jak w okolicy Dendermonde, zatem zatopienie będzie mniej skutecznem.

Wiele budynków spalono i zdemolowano, aby otworzyć armatom na fortach Antwerpii wolną przestrzeń. W całej okolicy wycięto wszystkie sady i drzewa, zatem zupełnie wyniszczono kraj.

Plan zatopienia obejmuje rozmaite strefy, zależnie od terenu otaczającego niveau Skaldy, od nachylenia kanałów opatrzonych w wodne zapory, których otwarcie powoduje zalew. Dlatego też stan nawodnienia terenów waha się w różnych mejscach od dwu cali do kilku stóp.

Dotychczas nie podjęła jeszcze Antwerpia, daleko sięgających zarządzeń celem wykonania przygotowanych już zupełnie planów nawodnień.

Otwarcie zapór wodnych zamieni okolicę Antwerpii na wielkie jezioro i mokradla.

Bułgarski minister wojny.

Sofia. (Tel. wł.) Zamianowanie gen. Ficzewa ministrem wojny, omawianem jest w tutejszych kołach politycznych jako oznaka, że Bułgarya postanowiła utrzymać w dalszym ciągu swą neutralność. Gen. Ficzew jest jednym z tych oficerów bułgarskich, którzy nie podlegali wpływom rosyjskim. Na tym punkcie wcale się nie kryl ze swemi przekonaniami.

Zamianowanie nowego ministra wojny należy uważać za coraz silniej występujący prąd antyrosyjski w Bułgaryi.

Dziennik ministeryalny „Wolja" pisze: Gdyby Bułgarya miała opuścić swe stanowisko neutralne, to musiałaby wystąpić przeciw Rosyi. Czyżbyśmy mieli walczyć w obronie serbskich braci zbrodniarzy? Nie! Bułgarzy nie są tacy głupi".

Rojaliści we Francyi.

Wiedeń. (Tel. wł.) **„Die Zeit" nr. 4301 donosi z Paryża „via" Genewa, że partye rojalistyczne są tam obecnie górą.**

Opinia publiczna w całej Francyi jest oburzona przedwczesną ucieczką rządu do Bordeaux.

Zapewnienie porządku i spokoju we Włoszech.

Rzym. (Agencya Stefani) donosi:

Zagranicą szerzą się fałszywe i bezpodstawne pogłoski o obecnych stosunkach we Włoszech. Pogłoskom tym zaprzeczamy, **gdyż na całyn obszarze Włoch panuje najzupełniejszy spokój. Warunki życiowe nie uległy żadnym zmianom i nie podieto żadnych zarządzeń, któreby narażały zagranicznych podróżnych na niebezpieczeństwo tak w samej podróży, jak również podczas pobytu we Włoszech.** Zapewnia dalej, że nic nie wyniknie takiego, coby wogóle mogło zmienić dotychczasowe położenie.

Oficer sztabu angielskiego a pociski „dum-dum".

Berlin. (T. B.) (Biuro Wolffa). Jednemu z wziętych do niewoli oficerów sztabu angielskiego, jak się dowiadujemy z pewnego źródła, pokazano znalezione u żołnierzy angielskich pociski „dum-dum". Oficer ten przeczył, jakoby podobne pociski były w użyciu **i sądził, że tylko pociski wybuchające są zakazane.** — W końcu zauważył, że strzela się temi nabojami, jakich rząd dostarcza.

Legendy wojenne.

Nowy Jork. (T. B.) Pod tytułem „Legendy wojenne" ostrzega „N. Y. Sun" przed pesymistycznemi sprawozdaniami o stosunkach panujących w Berlinie i Wiedniu i przypomina niesłychane historye, jakie podczas wojny domowej rozpuszczano na południu o północy i naodwrót.

Zaprzeczenie o zamiarach Włoch w sprawie obsadzenia Walony.

Rzym. (T. B.) (Aj. Stefani). Wiadomość ogłoszona przez jeden z dzienników zagranicznych, że **Włochy dokonały wysadzenia wojsk w Walonie, lub noszą się z takim zamiarem, pozbawioną jest wszelkiego uzasadnienia.**

Zaprzeczenie o ustąpieniu ministra San Giuliano.

Rzym. (T. B.) „Tribuna" i „Giornale d' Italia" zaprzeczają przyniesionej przez kilka dzienników pogłosce, jakoby minister spraw zagranicznych San Giuliano ze względu na zdrowie podał się do dymisyi. San Giuliano miał atak reumatyczny, lecz zdaniem prof. Marchiafava, za kilka dni wyzdrowieje. **Minister jak poprzednio, tak i nadal kieruje polityką zagraniczną i to w pełnem porozumieniu z prezydentem ministrów Salandrą, który wczoraj odbył dłuższą konferencyę z San Giuliano dla wymiany zdań.** „Tribuna" zaprzecza również pogłosce o dymisyi ministra wojny Grandi.

Zachowanie się Danii.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Fremdenblatt" podaje: Odnośnie do artykułu „Echo de Paris", gdzie było powiedzianem, że floty państw trójporozumienia muszą wpłynąć na morze Bałtyckie i zmusić Danię, aby opuściła swą neutralność, pisze dziennik rządowy „Politiken": Dania może na to odpowiedzieć tylko w ten sposób, że wypadki na kontynencie europejskim jakikolwiek obrót by wzięły nie mogą wpłynąć na postanowienie ludu duńskiego, aby zachował najściślejszą neutralność.

Oświadczenie Tiszy.

Budapeszt. (Tel. wł.) Wielkie zadowolenie wywołało oświadczenie hr Tiszy w klubie partyi rządowej, że na północnym teatrze wojny jesteśmy górą.

Na zapytanie jednego z członków klubu, jak sprawy stoją na południu, odpowiedział hr. Tisza, że na terytoryum naszej monarchii niema już ani jednego Serba.

Hr. Juliusz Andrassy umieścił w jednym z tutejszych dzienników artykuł wstępny, omawiający położenie naszej armii w Galicyi. W artykule tym pisze on między innemi: Tam na północy walczymy na dwóch frontach. Dankl i Auffenberg pełnili poruczone im zadanie. Jeżeli zaś cofnęliśmy się ze Lwowa, to był manewr strategiczny. Dotychczasowe wyniki naszego prowadzenia wojny należy w ten sposób zreasumować: Walczymy przeciw przeważającej sile nieprzyjaciela, ale nigdzie nie udało mu się nas osaczyć.

Wezwanie narodu do ofiar.

Haga. (Tel. wł.) Minister finansów przedstawił w parlamencie budżet. Przy wyjaśnieniach preliminarza oświadczył on, że pomimo największych oszczędności naród musi być wezwany do wielkich ofiar.

Cały Paryż szpitalem.

Berlin. (Tel. wł.) Według doniesień „Daily Chronicle" ostatnie walki we Francyi były nadzwyczaj krwawe. We wszystkich miastach naokoło Paryża szpitale są przepełnione rannymi, cały Paryż jest jednym wielkim szpitalem. Przez Orlean transportuje się codziennie około 7.000 rannych.

Zakaz wysyłek pism włoskich do Francyi.

Rzym. (Tel. wł.) Odbiór dzienników włoskich we Francyi jest zakazany. Wyjątek stanowią pisma „Messaggero" w Rzymie i „Secolo" w Medyolanie.

Francuscy socyaliści.

Genewa. (Tel. wł.) Socyalistyczni posłowie francuscy, zgromadzeni w Bordeaux, powzięli uchwałę, aby prosić rząd, by zwrócił się do wszystkich zastępców konsularnych zagranicą, jak również do izb handlowych, aby gdzie się tylko da wyroby przemysłu niemieckiego zastępowali wyrobami francuskimi.

Odwołania oficerów angielskich z Turcyi.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Tutejsze poselstwo angielskie donosi, że angielscy reformatorzy marynarki tureckiej, **wiceadmirał Limpus, jak również oficerowie angielskiej misyi zostali przez swój rząd odwołani i wkrótce opuszczą granice Turcyi.**

Walki niemieckie na Wschodzie i Zachodzie.

Berlin, dnia 18 b. m. Urzędowo. Biuro Wolffa donosi:

Wielka główna kwatera donosi dzisiaj przed południem w uzupełnieniu wczorajszego wieczornego doniesienia:

XII i IV korpus armii francuskiej oraz część dalszej dywizyi zostały wczoraj na południe od Noyon stanowczo pobite i straciły kilka bateryj. Nieprzyjacielskie ataki przeciw rozmaitym punktom frontu bitwy zostały krwawo złamane. Taksamo odparto posuwanie się francuskich strzelców alpejskich w łańcuchu Wogezów w Breuschthal. Przy zdobyciu Chateau-Brimont koło Rheims wzięto do niewoli 2500 jeńców, także oprócz tego w bitwie w otwartem polu wzięto jeńców i zdobyto działa, których liczby jeszcze nie stwierdzono.

Armia wschodnia prowadzi dalej operacye w gubernii Suwałki. Część jej idzie na twierdzę Osowiec.

Nakładem wydawnictwa «Głosu Narodu» Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik. — Drukarnia «Głosu Narodu» w Krakowie.